Nr. 24. Lwów, dnia 19 października 1907. Rok V.

ADRES: WYDAWNICTWO „GMINY“ we Lwowie.

GMINA

TYGODNIK POŚWIĘCONY INTERESOM GMIN I RAD POWIATOWYCH.

CAŁOROCZNA PRZEDPŁATA z dostawą 6 koron

Założyciel *Tadeusz Romanowicz.* Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Maryan Orłowski.*

Jak poprawić wygląd naszych miast.

Co decyduje o piękności miasta?

Naturalnie — cały jego wygląd. Na dobry wygląd składają się różne czynniki. Najważniejszymi są: czyste ulice, schludne domy, łatwość komunikacyi i piękne, czyste sklepy. Jest naturalnie jeszcze mnóstwo innych czynników. Jest ich tyle, że doprawdy słusznie niejeden burmistrz pokiwa głową i... nic nie będzie robić, wierząc w to, że nie da rady złemu wyglądowi miasta. Machnie ręką niechętnie i powie: niech się samo robi, bo to nie na moje siły.

A jednak.. na jego siły. Tylko niech umie odpowiednio zabrać się do tego istotnie dużego zadania. W tej mierze zsyła burmistrzowi pomoc... ustawa gminna w przepisach o komisjach i delegatach gminnych lub w towarzystwach dla upiększenia miasta. Także towarzystwa turystyczne mogą oddać gminie znaczną pomoc. Na pierwszem naturalnie miejscu może być stawianą dobrze zorganizowana komisya w myśl ustawy gminnej.

Przedewszystkiem należy zatem wybrać komisyę dla upiększenia miasta, względnie zamianować delegatów dla poszczególnych części i ulic gminy. Krótki regulamin ma zawierać jasne i zrozumiale przedstawione obowiązki i prawa komisyi względnie delegata. Komisya i delegaci mają się zbierać w miarę potrzeby na posiedzenia wspólnie z naczelnikiem, magistratem a względnie i z całą Radą gminną, w miarę ważności spraw.

Działanie komisyi i delegatów obejmuje następujący zakres:

1. Sprawy regulacyi miasta a więc oznaczenie planu regulacyjnego na całe terytorjum gminy.
2. Sprawy czystości ulic i placów.
3. Sprawy budowy i przebudowy.
4. Sprawy wystaw i szyldów sklepowych.
5. Sprawy budek i targów, oberzy i hoteli.
6. Sprawy wychodków publicznych itd.

Im więcej wybierze się delegatów gminnych dla osobnych części gminy, tem naturalnie byłaby komisya cięższą i tem trudniej by się zbierała. Za mało członków nie podoła znowu ogromowi pracy. Ilu więc zamianować delegatów do takiej komisyi upiększenia miasta, zależy od lokalnych potrzeb. Dobrze zrobi burmistrz, skoro się w tej mierze zastosuje do uchwały samejże komisyi, kooptującej sobie nowe siły.

Delegatów najlepiej mianować z poza Rady gminnej. Członkowie Rady gmin. powinni i bez wyboru mieć prawo uczestniczenia w pracach i obradach komisyi. Komisya z przyjemnością będzie przecież wspólnie z radnymi działać, by tem łatwiej było spełnionem zadanie komisyi. Uchwały komisyi i opinie delegatów powinny być komunikowane burmistrzowi do wykonania, lub przedłożenia Magistratowi, względnie Radzie gminnej do dalszej decyzyi.

W ten sposób utworzy się w gminie odrębna, wpływowa naturalnie instytucya, jako honorowy i pomocny organ Zarządu gminnego.

Dobry burmistrz potrafi zachęcić i poprzeć dzielniejsze jednostki w gminie, zagrzewając je tem samem do tej wybitniejszej pracy. A nie łatwa ona i wielkiej wagi. Wiemy przecież wszyscy, że dobry wygląd, to warunek dobrej reputacyi miasta. Dobrym zaś wyglądem nasze miasta... nie grzeszą. Sam magistrat i Rada nie potrafią podolać ogromowi zadań w tej mierze Muszą się oglądać za pomocą odrębnego organu, który, nazywamy komisyą upiększenia miasta złożoną z delegatów gminy, powtarzamy, z poza Rady gminnej.

Potrzeba też umieć rozdzielić pracę między delegatów. Zwłaszcza w dziale 2, 3 i 4. W sprawach usuwania brudów ulicznych i tandet rozkładanych przed sklepami, tak wstrętnych i rażących tudzież zawadzających w ulicach i sieniach, należy dać delegatowi gminnemu najda

lej idącą egzekutywę. Zatem ma on mieć prawo wezwania policyanta gminnego do przypilnowania aby brud, czy zawadzająca tandeta z ulicy, z sieni, z przed kramu usuniętą została przez ponoszącego winę zaniedbania lub na jego koszt w razie oporu winnego.

Kwestye dotyczące a nawet spory stąd powstać mogące, ma burmistrz, a w razie tegoż nieobecności asesor lub dotyczący urzędnik gminny natychmiast odpowiednio załatwić. Nigdy przytem nie wolno zrażać delegata do działania i powodować słabnięcie jego energii. Nie tak nic zraża do pracy, jak nieuznanie jej i nie poparcie w takich wypadkach. Delegat, czy komisya, pracując honorowo, ma mieć i pełną pomoc i uznanie. Tylko wtedy może burmistrz liczyć na dalszą energiczną pracę i pomoc. Czasem tylko jedna jego niedbałość lub obojętność zrazi najlepszą jednostkę, na zawsze.

Rozmaitymi sposobami starają się mieszkańcy oszpecić miasto. Prym w tej mierze wiodą żydowscy przekupnie. Nauczyli się działać na nerwy biedniejszej klienteli. Więc codziennie chociaż z wielkim nakładem pracy, wynoszą przed kramy i sklepy stosy towarów i tandety, zawalając ulicę i ściany domu i podsienia i place. Sami wystają na drogach, tamując komunikacyę i niepokojąc przechodniów. Potrzeba będzie wielkiej energii Zarządu gminnego i delegatów komisyi upiększenia miasta, by choćby przy pomocy żandarmeryi i sądu raz przecież zmusić tych niesfornych kupczących do porządku. Potrzeba ich cywilizować, bo to jeszcze nie kupcy lecz półdzicy handlarze, nie rozumiejący co to piękna wystawa sklepowa i ambicya, godność, honor kupiecki. Tu potrzeba działać z całą energią i bezwzględnością, bo taki półdziki handlarz, to zakała miasta a ma respekt tylko przed... aresztem i wysoką karą pieniężną. Przywykli do brudów zalewają nimi ulice i podwórza i to niestety... bezkarnie. Nie było dotąd organu, który zdołał na dobre zmienić te szkaradne stosunki, tak bardzo zniechęcające ogół do żydów. Inteligentne warstwy żydowskie ze swej strony powinny iść w pomoc gminie, by miasto przecież raz pozbyło się owych wstrętnych tandet z ulic, owych nędznych szyldów, które każą nasz język, poniewierają go niegodnie i bezkarnie, bo burmistrz za słaby i nie było w gminie energicznych delegatów komisyi upiększenia miasta.

W większych miastach miejsce komisyi zastępują stowarzyszenia dla upiększenia miasta. Czy ta lub owa organizacya, wszystkie, skoro pracują, najlepiej zdołają wpłynąć na dobry wygląd miasta. Skoro zaś raz rozbudzi się w członkach gminy chęć do upiększenia swych domów a zatem i miasta, ta chęć będzie wzrastać i stanie się z czasem powszechną potrzebą, cechującą miasta Zachodu.

Wiadomości urzędowe Władz autonomicznych.

Władze gminne i powiatowe wydają dużo uchwał i rozporządzeń, przeznaczonych dla ogółu. W tym celu posługują się albo pisanemi ogłoszeniami na tablicy urzędu, albo ogłoszeniami w różnych czasopismach. Pierwsze nie są wystarczającymi, drugie zaś są mało praktyczne. I jedne i drugie nie docierają do najwięcej interesowanych, bo ci właściwie nie wiedzą, gdzie szukać podobnych urzędowych obwieszczeń?!

Dlatego mało kto wie o dostawach i licytacyach rozpisanych przez władze autonomiczne, mało kto dowie się o konkursach na posady, o terminach, nominacyach etc.

Zwłaszcza wielu interesowanych boleśnie odczuwa brak wiadomości o konkursach na wolne posady i stypendya.

Zastanowimy się choćby tylko nad sprawami personalnemi. I tak.

Skład personalny naszych władz gminnych, powiatowych i Wydziału krajowego ulega dość częstym zmianom. Posady urzędników autonomicznych są w dużej części niestałe i nie dość dobrze płatne, więc często bywają opuszczane.

W tej mierze wyrobiła się w urzędach dwojaka praktyka. Albo, co częstsze, ma się protegowanego kandydata. Przyjmuje się go bez oglądania za innym. A chociaż dla formy ogłoszono konkurs, to raz że mało kto wie o tem, po wtóre, w razie kompetowania nieświadomego rzeczy, zwraca się podanie bez skutku. To jest bałamuceniem niegodnem powagi urzędu. Albo znowu na seryo rozpisuje się konkurs i czeka na kandydatów. Często napróżno, bo wiadomość o konkursie nie dochodzi do osób interesowanych.

Biurokratyzm absolutnej ery tak się wżył i wrósł w autonomiczne władze, że choć nie ma obowiązku z ustawy, ogłasza się konkurs a tak samo rozpisania licytacyj, dostaw etc. w urzędowej, kosztownej części „Gazety lwowskiej“. Napróżno zwracała i **„Gmina“** uwagę na fakt, że „Gazeta lwowska“, jakkolwiek znakomite pismo, nie nadaje się do ogłaszania w niem wiadomości urzędowych z gmin i powiatów, bo funkcyonaryusze gminni „Gazety lwowskiej“ nie czytają.

Władze gminne stanowczo muszą w tej materyi działać inaczej. Muszą mieć organ odpowiedniejszy, fachowy, właściwy. Albo go trzeba stworzyć, albo zdecydować się na „Gminę“, jako taki już istniejący, jedyny organ fachowy dla Władz autonomicznych w ogólności.

Wtedy, jak już to zresztą nieraz miało miejsce, wiadomości o konkursach gminnych dotrą do tych interesowanych, którzy wdzięcznymi są, że mogą mieć możność dowiedzenia się o konkursie, dostawach etc., z fachowego, obchodzącego ich bliżej i czytanego przez nich organu.

Skoro istnieje taki fachowy organ jak „Gmina“, dlaczegoż nie korzystać zeń w tej mierze? pismo może dać tanie ogłoszenia, tańsze, a więc zmniejszy się też wydatek gminny.

Z drugiej strony poprze się fachowy organ gminny, umożliwi postęp, rozwój naukowy, wzbogacenie treści i rozmiarów pisma. Wszak i to cel szlachetny. Dobry organ fachowy, to nie tylko prywatna własność, lecz także własność gmin, kraju, dorobku kulturnego fachowej wiedzy. Trudno u nas żądać, by urzędy miały własne organy drukowane. Nawet Wydział krajowy go niema a uznał za właściwe ogłosić w swoim czasie, że godzi się na ogłaszanie w „Gminie“ uchwał swych, mających ogólniejsze znaczenie. Przypominamy tę znamienną i tak zaszczytną dla „Gminy“ uchwałę Wydziału krajowego, zapewniając, że umiemy też cenić jej doniosłość i zdołamy utrzymać „Gminę“ na takim stopniu rozwoju, by zasłużyć na tę uchwałę Wydziału krajowego, i oby za tymże, także na podobną uchwałę wszystkich Rad powiatowych i Magistratów.

Naturalnie, niechże one raczą tak w interesie publicznym, jak i prywatnym osób interesowanych, zawsze odtąd zamieszczać w „Gminie“ dokonane nominacye, nowe regulaminy, ważniejsze orzeczenia, doniesienia o zgubach i poszukiwaniach, krótko, o wszystkiem co ma ogólne znaczenie.

Wyjdzie to na pożytek i samym że gminom i interesowanemu ogółowi.

Czy znieść obszary dworskie?

Dotychczas mówi się: ma wieś; kupił wieś, sprzedał dobra; właściciel dóbr, posiadacz wsi; dzierżawca dóbr. Naturalnie, że najlepiej powie dzieć, „mam wieś“. Na to zgodzi się i największy przeciwnik obszarów dworskich. Lecz od pewnego czasu dążą niektórzy, nie posiadacze zwłaszcza, do zniesienia... obszarów dworskich. A zatem i „dóbr ziemskich“. A ze zniesieniem dóbr, czyli dawnych a raczej dotychczasowych „wsi obywatelskich“, z natury rzeczy powinny ustać tytuły właściciela wsi, dzierżawcy dóbr etc. Naturalnie. Wszak dobra ziemskie składa obszar dworski. Bez obszaru dwor. będą dobra zwykłym kawałkiem katastralnej wsi... Znikną więc z powierzchni i obszarnicy. Będą... gospodarzami wiejskimi.

Podaję mą uwagę pod rozwagę także posłowi Skołyszewskiemu, ludowcom i socyalistom.

Czy może chcą oni tylko zniesienia konstytucyjnej i autonomicznej instytucyi samego „przełożeństwa obszaru dworskiego?“ Zapewne teraz zechcą swe żądania sformułować logicznie ze stanem prawnym ustawy. Bo też jeśli kto chce tworzyć prawa, musi znać ustawy i umieć wyrazić jasno jak ma być co zniesione. W sprawie zniesienia obszarów widziałem tylko bezbrzeżny brak znajomości prawa u prawodawców, dążących do zniesienia obszarów dworskich.

Nieznany nam autor tak pisze w „Głosie Nar.“ o sprawie obszarów dworskich.

Połączenie obszarów dworskich z gminami, stanowi dawny postulat narodowo-społeczny wszystkich ludzi, którzy sądzą, że przyszłość naszego społeczeństwa leży w narodowej solidarności. Oddzielenie obszarów dworskich od gmin wiejskich było może usprawiedliwione w pierwszych latach ery konstytucyjnej, kiedy szkolnictwo wiejskie prawie nie istniało, a wśród włościan przeważała niechęć i nieufność do panów“, sztucznie wytworzona i pielęgnowana przez obcą biurokrację. Obecnie jednak stosunki się zmieniły. Oświata robi swoje, a włościanie przekonali się, że właściciel obszaru dworskiego, ów niegdyś znienawidzony szlachcic, nietylko nie dybie na ich szkodę, ale nawet we własnym interesie dba o ich dobrobyt, że gospodaruje w warunkach nieraz bardzo trudnych, a łączy go z włościanami wspólność zajęcia i praca na roli. Zasadniczy zatem powód rozdziału gmin wiejskich i obszarów dworskich już dawno odpadł, o ile w ogóle istniał, a jednak partja konserwatywna, składająca się prawie wyłącznie z wielkich właścicieli ziemskich, ciągle jeszcze opiera się stworzeniu zbiorowej gminy! Tymczasem, dzięki rozdziałowi, „obszernik“ utracił wszelki wpływ na sprawy gminne, i pozostawił wolne pole do agitacyi, skierowanej w pierwszej linii przeciwko niemu. Samorząd zaś gminny pozbawiony pierwiastku inteligentnego, jest prowadzony niedołężnie i nie tylko nie spełnia swego zadania, ale staje się nieraz żywiołem destrukcyjnym, zwłasz-

cza, gdy zarząd gminy wpadnie w ręce ludzi nieuczciwych lub niesumiennych.

Wszystkie te względy zasadnicze i praktyczne nie przekonały dotychczas naszych ultrakonserwatystów, którzy czy to przez zaślepienie, czy przez rutynę, czy wreszcie przez próżność, albo stanowczo sprzeciwiają się połączeniu gmin z obszarami dworskiemi, albo też zachowują się biernie w obec tej piekącej sprawy...

A jednak rozwiązanie problematu nie przedstawia tak wielkich trudności. Ustawa zezwala na dobrowolne łączenie obszarów z gminami, i gdyby właściciele większych posiadłości, korzystali w całej pełni z tego przepisu, zmiana obecnych zawiłych i szkodliwych stosunków, nastąpiłaby gładko, prędko i z równą korzyścią dla obu stron. Czy dobra Arcyksięcia Stefana straciły cokolwiek na połączeniu z gminami? A oto nadchodzi wiadomość, że hr. Mikołaj Rey wniósł podanie o przyłączenie wszystkich swoich folwarków do odnośnych gmin wiejskich...

Jeżeli Arcyksiąże Stefan i hr. Rey dają taki przykład, widocznie zmiana, której sami zażądali, nie zagraża znów tak bardzo ich prywatnym interesom, a że publiczny interes na tem zyskać tylko może, nikt już chyba nie wątpi.

Jak zawsze, tak i w tym wypadku, nieszczęsna kwestja ruska staje na przeszkodzie rychłemu i zupełnemu przeprowadzeniu reformy. Ale i na Rusi, wpływ polskiego obywatela na tok spraw gminnych, odbiłby się najkorzystniej na wzajemnym stosunku obu narodów. Udział w radach gminnych, byłby doskonałym środkiem zdobycia zaufania włościan ruskich, i powstrzymania hajdamackiej agitacji. Ale tam, gdzie większość obszarów jest oddana na pastwę żydowskim dzierżawcom, lub nawet zarządcom, zupełnie obojętnym lub nawet wrogo usposobionym wobec Polaków, trudno się dziwić, że hajdamacy i syoniści gospodarują bez przeszkody i myślą na serjo o wyrugowaniu polskiego żywiołu...

W każdym razie pierwsze kroki zrobione. Tak samo, zanim pańszczyzna została zniesiona i zanim nastąpiło uwłaszczenie włościan, znaleźli się obywatele przejęci duchem dobra ogólnego i miłością ojczyzny, którzy dobrowolnie wyrzekali się niesprawiedliwych przywilejów, i stwarzali podstawy do uobywatelenia chłopów...

Tyle „Głos Narodu“.

Lecz liczmy się z najświeższym faktem.

Dr. Mikołaj hr. Rey z Przyborowa, prezes Rady powiatowej pilzneńskiej, wniósł do namiestnictwa podanie o przyłączenie wszystkich swych majątków, tworzących odrębne obszary dworskie, do związku gmin odnośnych, a mianowicie obszary dworskie w Głowaczowej i Chołowej powiatu pilzneńskiego, Sułkowice i Targanica powiatu wadowickiego, oraz Doliniany i Powonienta powiatu rohatyńskiego, mają być wcielone do związku odnośnych gmin.

W ten sposób praktycznie rozwiązał p. dr Rey kwestyę przyszłości obszarów dworskich. Decyzya ta niewątpliwie że podoba się zwolennikom idei zniesienia obszarów dworskich. W miastach dawno się ona przyjęła i słusznie. W miastach jest zarząd gminny złożony z ludzi inteligentniejszych, wykształceńszych. To też zarząd gmin miejskich w ogólności daje gwarancyę, że w miarę możności dobrze spełni obowiązek swego urzędu. Tam nie ma obawy do tychczasowy właściciel obszaru dworskiego, że naczelnik gminy lub inny funkcyonaryusz zechce lub zdoła wyrządzić krzywdę obszarowi. Lecz czy przy naszych prymitywnie funkcyonujących urzędach gminnych wiejskich zdoła właściciel obszaru w razie potrzeby uzyskać pomocy od naczelnika gminy? Czy policyant gminny udzieli mu pomocy, gdy szkodnicy ze wsi lub postronni zechcą korzystać z braku wszystkich środków obrony, które posiada właściciel obszaru z mocy ustawy o obszarach? Czy, przypuśćmy rozgniewany wójt chętnie i prędko da właścicielowi obszaru konsens na budowę potrzebnej mu np. stodoły, szopy itp.

Czy można na to liczyć, że nasze prymitywne straże polowe zdołają przeszkodzić szkodom polnym i lasowym na obszarach? Utraci właściciel zbyt wiele praw a naszem zdaniem i na gminy spadnie zbytni ciężar wykonywania policyi także na obszarze dworskim. Ustrój wielkich gospodarstw wymaga pewnych danych, że właściciel obszaru dworskiego nie dozna zawodu w wykonywaniu policyi przez organa gminne.

Instytucya przełożeństw obszarów dwor. jest wprawdzie balastem w prawie gminnem, lecz jako instytucya czasowa, przechodnia, ma także praktyczne i użyteczne cele a to nietylko dla właściciela obszaru, lecz i dla gminy.

W naszych obecnych warunkach pożądaną by była mojem zdaniem stosowna reforma ustawy o obszarach. Byłaby pożądaną pewna wspólność urzędowania zarządu gminy z przełożonym obszaru, naturalnie w sprawach wspólnych, gminy i obszaru dotyczących.

Zresztą instytucya przełożeństw obszarów jest nabytkiem konstytucyjnym, więc niedobrze jest wyzbyć się go, bez należytej reformy

gminnej w ogólności. Dobry przełożony obszaru dworskiego znajdzie tyle pola do działania w gminie i powiecie, że nie tylko nie będzie martwym widomym znakiem ustawy, lecz nawet bodźcem do pracy dla dobra swej gminy i kraju.

Na teraz ma przełożony obszaru wpływ na sprawy szkolne, drogowe, parafialne i wiele innych w swej gminie i w powiecie. Dworska straż polowa, leśna może być raczej gminie pomocną, aniżeli gmina obszarowi. Budownictwo hodowla bydła, porządki sanitarne inne są na obszarze dworskim inne w małych gospodarstwach wiejskich. Już z tego powodu wymaga sprawa ewentualnego wcielenia obszaru dw. do gminy kontraktowych zawarowań i gwarancyj, jak to ma miejsce przy łączeniu gmin. Jest to zatem sprawa trudna do rozwiązania a należy do zagadnień bardzo ważnych także i z tego względu, że do możliwych ujemnych dla gospodarstwa na obszarze na wypadek zniesienia ustawy o obszarach, zaliczyć wypadnie tak że możliwość zdeprecyonowania wartości majątków.

Kto wie, czyli nawet w razie parcelacyi dóbr nie lepiej by wyszli parcelacyjni drobni posiadacze na administracyi wspólnego przełożonego wedle ustawy o obszarach, niż na zarządzie gminnym po zniesieniu tej ustawy, a **to do czasu,** zanim nastąpi także w gminach wiejskich gospodarka gminna dająca gwarancyę, że przepisy ustawy gminnej nie pozostaną w gminie tylko na papierze.

„Wielki Kraków“ a Sejm.

Wydział krajowy przedłożył już Sejmow wnioski w sprawie rozszerzenia granic m. Krakowa przez włączenie w jego obręb podmiejskich gmin i obszarów dworskich. Komisja administracyjna sejmowa przydzieliła tę sprawę do referatu krakowskiemu posłowi drowi Staniszewskiemu, ktory niewątpliwie w najkrótszym czasie wygotuje sprawozdanie a po przeprowadzeniu dyskusji komisyjnej odnośne wnioski dostaną się na tapet pełnego Sejmu. Prawdopodobnie jednak już nie na obecnej sesji, kończącej się za kilka dni uchwalonym zostanie „Wielki Kraków“, lecz w grudniu, gdy Sejm zbierze się na krótką sesję dla uchwalenia reformy wyborczej.

Sejm i Wydział zajmują względem sprawy „Wielkiego Krakowa“ stanowisko oczywiście przychylne i nie chcą wcale opaźniać jej definitywnego załatwienia. Wszakże Sejm jeszcze w r. 1904 dnia 12 listopada polecił Wydziałowi krajowemu przeprowadzić „jak najspieszniej“ rokowania z gminą m. Krakowa i okolicznemi gminami w celu rozszerzania terytorjum miasta i na najbliższej sesji przedłożyc projekt ustawy krajowej, regulującej sprawę połączenia tych gmin z Krakowem. Po dwuletnich rokowaniach uzyskał Wydział zgodę gmin podmiejskich na włączenie ich do Krakowa, natrafił jednak na znaczne i dotychczas nieprzełamane trudności w rokowaniach z reprezentacjami powiatowemi: wielicką i krakowską.

Dla obu tych powiatów wyłączenie kilkunastu gmin z ich obrębu wywołało znaczne obniżenie dochodów z nakładanych dodatków do podatków. Ubytek ten stanie się przyczyną trudnego położenia obu powiatów: wielickiego z powodu zaciągniętych pożyczek i gwarancji za zobowiązania pow. kasy oszczędności, krakowskiego zaś z powodu wyłączenia ośmiu gmin i dwóch obszarów dworskich, których siła podatkowa wynosi 35 proc. siły podatkowej całego powiatu. Miasta Kraków zgodziło się wobec tego na wypłacenie obu powiatom pewnego ekwiwalentu, choć zasadniczo nie uznaje do tego prawnej podstawy.

Jednak w sprawie wysokości ekwiwalentu nie przyszło do porozumienia między reprezentacjami powiatowemi a gminą m. Krakowa. Rada pow. Krakowa żąda od miasta, by przez pierwsze dziesięć lat po wyłączeniu gmin płaciło rocznie po 40.000 kor. na rzecz powiatu krakowskiego, a przez następne 40 lat kwoty co rok o tysiąc mniejsze tak, iż w roku pięćdziesiątym od wydzielenia tylko kwotę 1000 koron, a z upływem roku pięćdziesiątego ustałaby wypłata tego ekwiwalentu. Powiat wielicki żąda również indemnizacji, która prócz procentowego uwzględnienia wysokości strat kasowych i reszty długów powiatu zapewnić ma powiatowi przynajmniej dotychczasową wysokość wydatności 1 halerza dodatków do podatków, oraz wyrównać straty, które powiat poniesie przez utratę myta mostowego i drogowego.

Ponieważ te żądania powiatów wydają się dla gminy m. Krakowa za wysokie, przeto rokowania powiatów z miastem utknęły i Sejm będzie może zmuszonym w drodze ustawodawczej rozstrzygnąć kwestyę wysokości indemnizacyi. Wydział krajowy proponuje przeto Sejmowi postanowienie, że Namiestnictwo oznaczy termin, w którym miasto Kraków obejmie zarząd nowego swojego terytoryum, nie wcześniej jednak, aż dojdzie do skutku ugoda z Radami powiatowemi, albo wejdzie w życie ustawa krajowa, regulująca stosunki między gminą m. Krakowa a temi Radami.

Sądzimy jednak, że układy z Radami powiatowemi, nie powinny ani opóźnić, ani tem bardziej powstrzymać uchwały sejmowej. Sprawa ta ma wielkie ogólne znaczenie, a na jej pomyślny przebieg nie mogą absolutnie wpływać partyjne, lub co gorsza osobiste animozje.

Dola burmistrza.

(List burmistrza do redakcyi „Gminy“).

Odczytałem uważnie ostatnie numery „Gminy“. Zupełnie godzę się na zapatrywania wyrażone w artykułach o zadaniach posłów, prezesów, radców i burmistrzów. Jedno nie trafia mi do przekonania. Czy możliwe, by w naszych warunkach zaniedbania gmin, nawet najenergiczniejszy i najbardziej świadomy celów gminy burmistrz, zdołał pchnąć gospodarkę na te tory i wyżyny, na jakich widzimy obce gminy zachodu Europy?

Czystość? Znikanie nędznych domków o słomianem nakryciu? Kanały? Wychodki z klosetami angielskimi? Brak straganów z tandetą na ulicy? Porządne hotele i wytępienie szynkowni?

I któryż burmistrz dokazałby u nas tych cudów? Czy na burmistrzu dążącego do zmiany obecnych, innych stosunków... nie rzuconoby się jak na czarownice w wiekach minionych, jak, mniejsza o porównania. Tu idzie o rzecz. Więc czy można seryo traktować o rzeczach nieuchwytnych, wprost nie wykonalnych? Czy nasze społeczeństwo dorosło do... klosetów angielskich i porządnego tramwaju elektrycznego? Czy utrzymałyby się całe drzewa w ogródku małomiejskim? Czy w ogóle nie uznanoby porządnej rzeźni w mieście, wodociągów, dobrego oświetlenia i wyższych płac funkcyonaryuszy gminnych, teatr miejski etc. za zbytek i marnowanie grosza publicznego? Czy w publicznej czytelni miejskiej utrzymanoby pisma i porządki a w hotelu uszanowano porządki innych krajów?

Mojem zdaniem jesteśmy jeszcze tak zacofanym narodem, że nawet nasza „inteligencya“ nie potrzebuje porządków zachodniej Europy.

Burmistrz w guście „Gminy“, pragnący ideałów postępu w mieście miałby... straszną dolę. U nas nie potrzeba porządku!...

Aby wiedzieć jaka dola burmistrza w naszym kraju, bo zupełnie nie moja tylko, trzeba być burmistrzem. Pominę dolę materyalną... wprost lichą. Lecz tysiączne trudy, zapracowanie się, bezcelowość usiłowań i prób, prowadzi do zwątpienia w wartość pracy rzetelnej, ofiarnej. Znam mój urząd, jego obowiązki i prawa. Lecz z kim mam do czynienia? Moi podwładni zajęci błahemi czynnościami urzędu... narzekają na przeciążenie pracą. Burmistrz, zamiast myśleć o wyższych zadaniach gminy, musi być często kancelistą, rachmistrzem, weterynarzem, policyantem i woźnym. Właściwie powinien jeszcze zamiatać ulice, skrapiać i utrzymywać czystość w wychodkach całego miasta, bo do takich czynności brak tu ludzi. Właściciele realności powiadają, że oni są panami na swoich śmieciach i że im one nie... cuchną. Często mówiłem ze starostą o tępieniu szynkowni. Powiada, że to nie należy do burmistrza, gdyż od tego są władze przemysłowe. Mówiłem z naczelnikiem sądu o pijakach i awanturnikach. Radzi mi bym się nie mieszał do spraw sądowych, bo może to być nadużyciem mej władzy. Mówiłem z inspektorem podatkowym o nieprawnem fantowaniu przez egzekutorów. Odpowiedział, że podatki muszą być ściągane a lepiej gdy sprzeda się poduszkę i materac, aniżeli dom... Prosiłem inspektora szkolnego by nie wykazywano dzieci, niechodzących do szkoły z powodu braku odzienia. Rzekł mi, że jestem zacofanym wrogiem kultury. Jeden z żydowskich radnych kazał mi usunąć policyanta, bo mu nie chciał zanieść do bóżnicy krzesła... Szynkarze otwarcie buntują na mnie pijaków a kramarze ostentacyjnie rozkładają towary i tandetę na chodnikach całego rynku i ulic, bo jak mówią płacą podatek a burmistrz nie ma im praw dyktować. Nałożonych kar starostwo nie ściąga. Marszałek powiatowy zawezwał mnie do usprawiedliwienia za „nieprawne skazywanie niewinnych“ i dał do przeczytania sześć skarg do Wydziału krajowego. W pismach obskurnych zamieszczono senzacyjne artykuły o moich licznych nadużyciach w urzędzie, bo napędzony przezemnie pisarz i jego liczni przyjaciele, bandyci, nie mają nic do stracenia lżąc mnie, a dużo do zyskania. „Poprzedni burmistrz, mówią, był cichy, dobry, do biura przychodził na gazetkę i po pensyę, zapraszał na śniadania do Moszka. Ale cóż, umarł. A ten, to wróg narodu, to rozbójnik, narwaniec, jakiś... Także zdurnieliśmy pozwalając na wybór inteligentnika“. Jeden z asesorów pobudował ganek na pl. gminnym. Gdym już w czasie budowy energicznie zaprotestował przeciw nadużyciu, zrobił awanturę na radzie miejskiej. W końcu rada uchwaliła, odebrać grunt. Asesor zapowiedział, że chyba po jego trupie gmina grunt odzyska. Naturalnie zeszkaradził plac główny, bo rynek.

To setna cząstka codziennej doli burmistrza

pozwolę sobie zaznaczyć, ożywionego najlepszemi chęciami do pracy szczerej, obywatelskiej, ofiarnej... (D. n.)

Orzeczenia Władz najwyższych.

Odpowiedzialność cywilna posiadacza automobilu.

W obec wzrostu ruchu automobilowego mają zarządy gmin zwracać uwagę na środki prawne, celem zmuszenia posiadaczy i kierowników automobilu, by nie jechali szybko na ulicach i drogach. W obrębie miasta powinny automobile jechać nawet wolniej, aniżeli inne zaprzęgi. W tym duchu wydał w ostatnich dniach Tryb. kasacyjny w Wiedniu orzeczenie potwierdzające wyrok na zasądzenie posiadacza automobilu.

I tak. Automobilem szybko jechał szofer z właścicielem automobilu. Wóz w pędzie zabił psa, którego posiadacz zaskarżył właściciela automobilu do sądu i uzyskał wyrok na odszkodowanie za psa w wysokości 400 k. Pozwany bezskutecznie apelował. Tryb. kas. w ostatniej instancyi odrzucił rewizyę tak motywując wyrok:

Szofer posiadający lizencyę jechania jest za swą jazdę w obec władz odpowiedzialnym, a to jako samoistny kierownik. Nie zwalnia to ateli posiadacza automobilu od obowiązku wykonywania nadzoru nie wymagającego fachowej wiedzy. Zdrowy rozum wskazuje by automobilem nie jechać szybko, bo może być z tego powodu nieszczęście. Ani kolej, ani tramwaj nie przedstawiają takiego niebezpieczeństwa jak automobil mający do dyspozycyi całą drogę. Szyny widzi się i omija, przed szybko biegnącym automobilem niema ratunku. Niewiadomo idącym w którą stronę się ratować. Dlatego **absolutnie nie należy cierpieć, ażeby w zamknię tych miejscowościach automobile nawet tak szybko jak inne zaprzęgi biegły,** bo jest przeciwne zwykłemu rozumowi ludzkiemu. Za skutki szybkiej jazdy z całą bezwzględnością należy pociągać do odpowiedzialności, zaś na szybką jazdę stanowczo niepozwalać.

To znamienne orzeczenie powinny władze gminne w porozumieniu ze starostwem i sądem należycie obwieścić i z całą energią postępować wedle zasad w niem wyrażonych.

Wiadomości urzędowe.

Ogłoszenie konkursu.

L. 2136.

Zwierzchność gminna ogłasza, iż począwszy od I. półrocza roku szkolnego 1907-8 nadane będzie z fundacyi im. Józefa Kośvitzky'ego stypendyum w rocznej kwocie 578 kor. 78 hal przeznaczone dla młodzieży, mającej się kształcić w rzemiośle. Kandydat ma wykazać: 1) że jest synem mieszkańców Andrychowa, Roczyn lub Targanic, pochodzenie nieślubne nie stanowi przeszkody, 2) ma złożyć dowody potrzeby wsparcia (świadectwo ubóstwa), 3) ma przedłożyć świadectwo uczęszczania do szkoły w Andrychowie, 4) ma się wykazać świadectwami, że robi celujące postępy w naukach i odznacza się pilnością i obyczajnością.

Ubiegający się o to stypendyum mają wnieść podania za pośrednictwem swej przełożonej władzy szkolnej do Zwierzchności gminnej miasta Andrychowa w terminie 30-dniowym, licząc od dnia umieszczenia konkursu w gazecie.

Andrychów, dnia 26 września 1907.

Obwieszczenie.

L. 4184-07.

Wskutek reskryptu Wydziału krajowego z 23. 9. br. L. 93.425 ogłasza się konkurs na posadę lekarza okręgowego w Dobromilu.

Do posady tej przywiązana roczna płaca 1200 kor. i roczny ryczałt na podróże 500 kor.

Podania o posadę należy wnieść do Wydziału powiatowego w Dobromilu do 30 listopada 1907.

Kwalifikacye wymagane od kompetentów ustawą sanitarną i instrukcyą należy udowodnić dokumentami.

Z Wydziału Rady powiatowej.

Dobromil, dnia 3 października 1907

Konkurs.

L. 2352

Wydział Rady powiatowej w Żywcu rozpisuje ponownie konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Ślemieniu.

Posada ta na razie prowizorycznie zostanie nadaną, a po roku prowizorycznej służby orzecze Wydział krajowy o jej stabilizacyi.

Do okręgu sanitarnego w Ślemieniu należą gminy: Gilowice, Kocoń, Kuków, Kurów, Las, Pewelka, Pewel ślemieńska i Ślemień.

Lekarz okręgowy pobierać będzie płacę wynoszącą rocznie 1200 kor., płatną z kasy Wydziału powiatowego w równych ratach miesięcznych po 100 kor. z góry, oraz ryczałt na objazdy ustanowiony przez Wydział krajowy reskryptem z dnia 18 czerwca 1907 L. 25.573 w kwocie 800 kor. rocznie.

Chcący uzyskać posadę lekarza okręgowe-

go musi posiadać obok wymogów kwalifikacyjnych przepisanych w par. 7 ustawy z dnia 2 lutego 1891 Nr. 17 Dz. u. k. — także dowód nie przekroczonego wieku lat 40.

Lekarz okręgowy w Ślemieniu obowiązanym będzie do utrzymywania apteki domowej.

Odnośne podania należycie udokumentowane należy wnieść najpóźniej do dnia 15 listopada 1907 r., na ręce Wydziału powiatowego w Żywcu.

Żywiec, dnia 25 września 1907.

Konkurs.

L. cz. 2828-I.

Przy gminie miasta Kuty jest do obsadzenia posada sekretarza z funkcyą kontrolora kasowego. Roczna płaca sekretarza 1200, kontrolera 600 koron i w razie stabilizacyi prawo do trzech pięcioleci.

Warunki: Dowód fachowego uzdolnienia, znajomość języków krajowych w słowie i piśmie, świadectwo przynajmniej dwuletniej praktyki zawodowej, świadectwo zdrowia i moralności.

Podania wnosić należy najdalej do 20 października br. na ręce podpisanego.

Kuty, dnia 30 września 1907.

Burmistrz: Piotr Bielecki.

Konkurs.

L. cz. 1132.

Zwierzchność gminy Knihinin Kolonia rozpisuje na podstawie uchwały Rady gminnej konkurs na posadę sekretarza gminnego z roczną płacą 1200 koron.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę, winni wnieść najdalej do końca października 1907 podania na ręce naczelnika gminy pod następującemi warunkami:

1) świadectwo 3 letniej praktyki autonomicznej, 2) nieprzekroczony 40 rok życia, 2) świadectwo ukończonych 4 klas gimnazyalnych lub realnych, lub seminaryum nauczycielskie, 4) obywatelstwo austryackie, 5) świadectwo moralności, 6) egzamin na sekretarza gminnego.

W tym samym terminie ogłasza zwierzchność gminna konkurs na sierżanta policyi z płacą roczną 840 koron pod następującemi warunkami:

1) nieprzekroczony 40 rok życia, 2) obywatelstwo austryackie, 3) świadectwo moralności i 4) świadectwo szkolne.

Pierwszeństwo mają wysłużeni podoficerowie, którzy się do tej posady kwalifikują.

Knihinin kolonia, dnia 5 października.

Konkurs.

L. 5884

Celem obsadzenia przy tutejszym magistracie posady sekretarza rozpisuje się konkurs. Do posady tej przywiązane jest prawo:

1. do zasadniczej płacy służbowej 2400 koron rocznie wraz z 5 pięcioleciami w wysokości 10 proc., oraz dodatkiem aktywalnym w wysokości 20 proc., zasadniczej płacy służbowej.

2. prawo do emerytury i innych zaopatrzeń w statucie służbowym i emerytalnym dla urzędników i sług miejskich w Jaśle bliżej określone.

Ubiegający wykazać się mają kwalifikacją przepisaną rozporządzeniem Wydziału krajowego z 29 maja 1891 Nr. 67 Dz. u . kr.

Studya prawnicze pożądane.

Podania należy wnosić najdalej do 25 października 1907.

Jasło, dnia 11 października 1907.

Burmistrz: Alojzy Metzger.

Konkurs.

L. 10.537-07

Celem obsadzenia posady budowniczego miejskiego w Stryju rozpisuje się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę winni wykazać: 1) nieprzekroczony 40 rok życia, 2) obywatelstwo austryackie, 3. ukończenie studyów technicznych i złożenie dwóch egzaminów rządowych na wydziale budownictwa (architektury) lub na wydziale inżynieryi, 4) przynajmniej dwuletnią praktykę w zawodzie budownictwa, tudzież egzamin lub koncesyę na budowniczego.

Do posady tej przywiązaną jest stała płaca 2000 kor., dodatek aktywalny 400 kor. i prawo do trzech pięcioleci po 200 kor., tudzież prawo do emerytury według normy dla urzędników miejskich w Stryju każdocześnie przyjętej.

Posada ta nadaną będzie jednak na razie prowizorycznie, a po jednorocznej służbie nastąpić może stabilizacya lub uwolnienie ze służby. Należycie udokumentowane podania należy wnosić do magistratu miasta Stryja najdalej do 15 listopada b. r.

Objęcie posady ma nastąpić od 1 stycznia 1908.

Stryj, dnia 6 października 1907.

Burmistrz: Stojałowski.

Drukarnia „Głosu Narodu“, pod zarządem St. Tomaszewskiego w Krakowie.